

## Spotkanie Jezusa z Jairem Mk 5,21-43 (ks. M. Rosik 7.03.12r)

Na początku wytłumaczę na czym polega *interkalacja* czyli włączenie jednego tekstu w drugi tekst. Mianowicie tekst nad którym się dzisiaj pochylimy posiada wewnątrz jeszcze jedno opowiadanie, które zostało świadomie włączone przez Ewangelistę do opowiadania o wskrzeszeniu córki Jaira.

Pochylimy się nad tym tekstem zgodnie z naszym zwyczajem – mianowicie wiersz po wierszu analizować będziemy tekst opowiadający o wskrzeszeniu córki Jaira, natomiast fragment, który mówi o uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok potraktujemy bardzo ogólnie, to znaczy wydobędziemy z niego to, co pozwala nam zinterpretować tekst o wskrzeszeniu córki Jaira.

*Gdy Jezus **przeprawił się** z powrotem w łodzi na drugi brzeg, zebrał się **wielki tłum** wokół Niego, a **On był jeszcze nad jeziorem.***

Zastanowimy się dłużej nad tymi fragmentami które są zaznaczone innym kolorem, bo one wpływają na interpretację tekstu. „Jezus przeprawił się z powrotem na drugi brzeg”. Ewangelista Marek, który opowiada o cudach dokonanych przez Jezusa (tych cudów w Ewangelii Marka jest stosunkowo najwięcej w porównaniu z innymi Ewangeliami), pisze Ewangelię około trzydzieści lat po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Wiele z tych opowiadań funkcjonowało już w pierwszych gminach chrześcijańskich. Opowiadano o konkretnych cudach Jezusa, natomiast nie zwracano uwagi na szczegóły np. historyczne albo geograficzne. Mówiono na przykład o uzdrowieniu człowieka niewidomego, o oczyszczeniu człowieka trędowatego. Powoływano się na te cuda Jezusa, natomiast po trzydziestu latach trudno już było chrześcijanom dokładnie stwierdzić czy to się działo w Kafarnaum czy w Jerychu, czy w jeszcze innym mieście, bo nie zwracano na to uwagi. Ważniejsze dla chrześcijan było przesłanie teologiczne dotyczące wiary. W związku z tym Ewangelista Marek wpadł na pomysł, aby różne opowiadania o cudach, które nie wiedział dokładnie, gdzie się zdarzyły, połączyć motywem przepławiania się Jezusa przez jezioro.

Gdybyśmy rozpoczęli czytanie Ewangelii Marka od czwartego rozdziału czterdziestego trzeciego wiersza do końca piątego rozdziału, to mamy tam cztery cuda Jezusa (blok tematyczny mówiący o cudach Jezusa), każdy innego rodzaju. Wspominaliśmy o rodzajach cudów jakich zazwyczaj używają egzegeci: uzdrowienia, wskrzeszenia, egzorcyzmy i cuda nad naturą. W bloku tematycznym od 4,35 do końca 5 rozdziału mamy:

- najpierw uciszenie burzy (czyli cud nad naturą),
- później uwolnienie opętanego, w którym był legion (czyli egzorcyzm),
- później uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok,
- i wreszcie wskrzeszenie córki Jaira.

Te cztery cuda mają wspólny motyw „przeptywu przez jezioro”. Jezus dokonuje cudu i przepławia się na drugi brzeg, dokonuje następnego cudu i znów się przepławia – w ten sposób Marek poradził sobie z lokalizacją cudów, co do których, nie wiedział gdzie się znajdują.

„Zebrał się przy Jezusie wielki tłum” – po raz kolejny, przepraszam za słowo - „z uporem maniaka” Marek powtarza: gdzie jest Jezus otaczają Go tłumy (magnetyzm Jezusa). Zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem, czyli dalej motyw jeziora i przepławiania się Jezusa przez niego, aby właściwie zlokalizować te cuda.

*Wtedy przyszedł **jeden z przełożonych** synagogi, imieniem **Jair**.*

Grecy sformułowali tutaj eis ton artysynagon - *jeden z przełożonych* można rozumieć dwojako:

1. Jeden z przełożonych w znaczeniu, że była tam jakaś miejscowość bądź wioska z synagogą i miała przełożonego – ktoś taki przyszedł do Jezusa.
2. Natomiast w większych miastach zdarzało się tak (zwłaszcza w Jerozolimie, ale nie tylko), że w jednej synagodze (zwłaszcza dużej) było kilku przełożonych, więc można było zrozumieć, że jeden z kilku przełożonych, który w jakiś sposób zarządza synagogą przyszedł do Jezusa.

Nie wiemy, która z tych interpretacji jest właściwa, ale żadna z nich nie wpływa na interpretację głównego przesłania tego tekstu, więc możemy przyjąć i jedną i drugą.

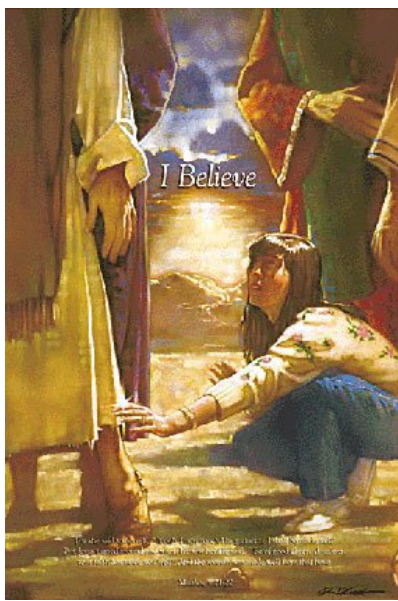
Egzegeci zastanawiają się czy imię Jair jest imieniem własnym tego człowieka, czy jest imieniem nadanym przez tradycję chrześcijańską. Więcej przemawia za tym, że jest to imię wymyślone przez pierwszych chrześcijan, aby w jakiś sposób nazwać tego człowieka. Wiemy, że wśród chrześcijan, zwłaszcza chrześcijan pierwszych wieków, zrodził się zwyczaj, aby ludziom, o których opowiadano, którzy w jakiś sposób weszli do historii chrześcijaństwa a nie byli znani z imienia, takie imiona nadawać. Przykładem biblijnym jest choćby Weronika (Vera eikon – prawdziwy wizerunek). Później zakotwiczone w Biblii, ale już wyrosłe z tradycji są trzy imiona, które utworzono na bazie łacińskiego sformułowania „Christus Mansionem Benedicat” = „Niech Chrystus pobłogosławi ten dom” – tak się pozdrawiali chrześcijanie. Stąd mamy pierwsze trzy litery CMB albo KMB = Kacper, Melchior i Baltazar. Chrześcijanie wymyślali imiona wtedy, gdy nie wiedzieli jakie one były w rzeczywistości. Mamy najprawdopodobniej do czynienia z takim przypadkiem w tym opowiadaniu, dlatego, że imię Jair pojawia się w Ewangeliach tylko jeden jedyny raz, kiedy zostało ukute specjalnie na potrzeby tego opowiadania. Po drugie (co ważniejsze) jest to imię w pewnym sensie symboliczne: z języka hebrajskiego „Jair” oznacza „ten który budzi”. Ktoś zasnął, a ktoś drugi go budzi, albo przebudza. Więc Jair może być imieniem symbolicznym dlatego, że Jezus mówi „dziewczynka nie umarła, tylko śpi” i może właśnie w tym kontekście takie imię wymyślono dla ojca owego dziecka.

*Gdy [Jair] Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie:*

Mamy tu znowu gest spotykany na starożytnym Bliskim Wschodzie, na dworach królewskich i znowu niektórzy bibliści dopatrują się aluzji do królewskiej godności Jezusa. Upadnięcie do nóg i pokłon głową do ziemi.

*«Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła».*

Zwróćmy uwagę, że w tym miejscu nie mamy jeszcze do czynienia z opowiadaniem o wskrzeszeniu. Całe opowiadanie rozpoczyna się tak jak inne opowiadania o uzdrowieniu. W przekonaniu ojca dziecko jeszcze żyje — chociaż jest umierające i aby to potwierdzić Marek wkłada w usta Jaira słowa „połóż na nią ręce”. Dlatego, że gest położenia rąk, był gestem typowym używanym przy uzdrowieniach. Natomiast przy wskrzeszeniach tego gestu nie stosowano. Nie z każdym uzdrowieniem łączy się położenie rąk, ale jeżeli już, to właśnie z uzdrowieniem a nie ze wskrzeszeniem. Mamy więc do czynienia jeszcze (na razie) z opowiadaniem o uzdrowieniu. Opowiadaniem, które zostaje przerwane, przez pojawienie się kobiety cierpiącej na krwotok. Czytamy dalej:



*[Jezus] Poszedł więc z nim*

I właśnie wtedy pojawia się drugie opowiadanie. Kiedy szli, w drodze spotykają kobietę, która cierpi na krwotok. Włączenie jednego opowiadania w drugie nazywa się po polsku interkalacja. Dlaczego tak się robi?

Po pierwsze mamy ramy czasowe. Jak wspomnieliśmy na początku Ewangelieści nie zawsze wiedzieli gdzie i w jakim czasie dany cud miał miejsce. W związku z tym, aby stworzyć ramy czasowe dla takiego opowiadania, Ewangelista włożył w opowiadanie o uzdrowieniu to większe opowiadanie o wskrzeszeniu. Ale to włączenie nie jest przypadkowe. Każda bowiem z tych perykop, a u św. Marka zdarza się to kilkakrotnie, wpływa na rozumienie drugiej. Włączony fragment pozwala nam głębiej zrozumieć tzw. perykopę zewnętrzną, która zostaje przerwana.

Po pierwsze nie tylko dlatego, że uzdrowienie zapowiada wskrzeszenie. Na starożytnym Bliskim Wschodzie wskrzeszenia były traktowane jako takie ekstremalne uzdrowienia. W związku z tym nawet niektórzy bibliści dzisiaj nie zgadzają się z tym podziałem cudów Jezusa: uzdrowienia, wskrzeszenia, egzorcyzmy i cuda nad naturą, ale uzdrowienia i wskrzeszenia traktują łącznie jako jeden rodzaj.

W pewnym sensie uzdrowienie zapowiada wskrzeszenie, ale co więcej – i to jest dla nas bardziej istotne – w obydwu opowiadaniach pojawia się liczba dwanaście: dziewczynka miała dwanaście lat i kobieta od dwunastu lat cierpiała na krwotok. Możemy sobie wyobrazić, że kobieta zaczyna chorować, pojawia się krwotok i w tym mniej więcej czasie rodzi się to dziecko. I później i jedna, i druga osoba w tym samym czasie doznają uzdrowienia ze strony Jezusa. Liczba dwanaście jeszcze bardziej pozwala nam zinterpretować obydwa opowiadania, z tego powodu, że zgodnie z prawem Mojżesza jeżeli kobieta pozostaje w czasie nieczystości miesięcznej nie ma prawa wstępu do świątyni. Kiedy miesiączka się kończy, jeszcze przez siedem dni kobieta nie ma prawa wstępu do świątyni. Później dopiero, według żydowskiego prawa, musi dokonać rytualnego obmycia czyli wejścia do mykwy. A co ciekawe rabini wydłużyli ten okres z siedmiu aż do czternastu dni, żeby być już całkowicie pewnym, że okres ten zdecydowanie minął. Czyli przez czternaście dni kobieta nie mogła uczestniczyć w kulcie świątynnym.

Dla Żydów było niezwykle ważne, by oprócz trzech świąt pielgrzymich (hebr. szalosz regalim)<sup>1</sup> pojawiać się w świątyni zwłaszcza w Jom Kippur czyli Dzień Pojednania, bo wtedy (jak wierzą) Bóg przebacza im grzechy. Myślę, że największym dramatem tej kobiety było to, że przez dwanaście lat nie mogła uczestniczyć w kulcie świątynnym. Nie miała prawa wstępu do świątyni, bo choroba – upływ krwi – uniemożliwiała jej kontakt z Bogiem. Mogła się modlić osobiście w domu, w prywatnej modlitwie, ale to nie było to samo co uczestnictwo w kulcie publicznym, zwłaszcza w Dzień Pojednania, gdyż jak wierzą wtedy grzechy są odpuszczone. Od dwunastu lat kobieta była wyłączona z kultu publicznego, była więc „umarła” dla prawa, dla kultu. Jezus uzdrawiając ją po dwunastu latach w pewnym sensie wskrzesza ją na nowo do relacji z Bogiem. Do tej relacji, którą może już nawiązać jako kobieta zdrowa, która ma pełne prawa do uczestnictwa w kulcie. Tak więc uzdrowienie zmarłej dla kultu kobiety zapowiada wskrzeszenie zmarłej fizycznie dziewczynki. Taka jest rola (w tym przypadku) włączenia jednego tekstu w drugi.

Przejdźmy dalej:

*Gdy **On** jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka **umarła**, czemu jeszcze trudzisz **Nauczyciela**?»*

Markowi troszkę się pomieszały szyki, ale wybrnął z tego dosyć dobrze. Zwróćmy uwagę, że gdybyśmy czytali opowiadanie o córce Jaira, bez tego włączenia, to czytamy tam tak:

*Poszedł więc z nim [Jezus z Jairem], a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał*

---

<sup>1</sup> święta pielgrzymie: [Pesach](#) – Święto Przaśników, [Szawuot](#) – Święto Tygodni, [Sukkot](#) – Święto Namiotów

Wcześniej mamy wyznanie Jaira:

*Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła". Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.*

I teraz wyłączamy to opowiadanie o kobiecie cierpiącej na krwotok, następane zdanie brzmi tak:

*Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi*

W pierwotnym kontekście ów zaimek „on” odnosił się do Jaira. To Jair jeszcze mówił „moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na niej ręce”, ale gdy on jeszcze mówił, to w tym momencie przyszli do niego mówiąc, że dziecko zmarło. A tym czasem, po dokonaniu tego włączenia mamy tam ostatnie zdanie, które wychodzi z ust Jezusa:

*On zaś rzekł do niej: "Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!". Gdy On jeszcze mówił przyszli...*

Czyli zmienia się podmiot o którym tutaj mowa, a mianowicie zaimek „on” odnosi się już w tym przypadku do Jezusa. Przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli „twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela”. „Umarła” i mamy tam grecką formę, użyty czas, który stwierdza, że jest to wydarzenie jednorazowe, definitywnie dokonane: czas przeszły dokonany, czyli mamy całkowitą pewność, że to dziecko nie żyje. Nie „twoja córka umiera”, ale Marek specjalnie podkreśla, że to już jest stan nieodwracalny.

*czemu jeszcze trudzisz **Nauczyciela**?"*

Nie wiem czy już wspominaliśmy o tym, że Pan Jezus nie jest „sztukmistrzem z Lublina” i nie dokonuje cudów dla samych cudów. Zawsze Jego cuda wiążą się z nauczaniem. Gdy Jezus dokonuje cudu, to później wyjaśnia to w swoim nauczaniu, albo jeśli naucza, to później cud jest potwierdzeniem tego nauczania. Dlatego w opowiadaniu o cudzie, Marek nazywa Jezusa nie Cudotwórcą, ale nazywa Go Nauczycielem, żeby pokazać, że te dwie funkcje Jezusa są absolutnie nierozdzielne: i nauczanie i cuda. Sprzężenie zwrotne: cuda potwierdzają nauczanie, a nauczanie (można tak to nazwać) wyjaśnia wydarzenie cudowne.

*Lecz Jezus **słysząc**, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: "Nie bój się, **wierz** tylko!".*

Polscy bibliści mają kłopot z przetłumaczeniem czasownika „słysząc”, bo tak naprawdę mamy tam gr. nie akuo, ale parakuo. Greckie parakuo oznacza tyle co słyszeć, ale nie usłyszeć, czyli słuchać, ale nie zwrócić na to uwagi. Ja osobiście bym to przetłumaczył: „Jezus słysząc co mówiono puścił to mimo uszu” – mamy takie sformułowanie w języku polskim. Jezus słuchał, ale nie zwrócił na to uwagi. Puścił mimo uszu tę wieść, że dziewczynka nie żyje i rzekł mu „nie bój się, wierz tylko”.

Tak jak przed chwilą mówiliśmy o nauczaniu – proszę zamiast słowa nauczanie zwrócić wiarę i mamy dokładnie ten sam termin, że cuda wymagają wiary i cuda powodują wiarę. Czyli mamy znowu sprzężenie zwrotne pomiędzy wiarą a cudami. Jezus często pyta „czy wierzysz, że mogę to uczynić?”, a później Jezus to czyni i czyn ten sprawia, że wiara w tym człowieku rośnie. Tak więc cuda związane są nie tylko z nauczaniem, ale również z wiarą.

*nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem **Piotra, Jakuba i Jana***

Chciałbym przedstawić jeszcze pewną teorię, którą ukułem – niektórzy chcą się kłócić ze mną, a niech się kłóć! 😊:

Początkowo Ewangelia Marka kończyła się w bardzo dziwnym miejscu. Najstarsze manuskrypty Ewangelii Marka, które mamy, kończą się w momencie, kiedy kobiety przychodzą do grobu Jezusa,

zastają pusty, otwarty grób i nie ma opisu żadnej chrystofanii. Nie ma opisu pojawienia się Jezusa zmartwychwstałego kobietom, a później Apostołom. We wszystkich innych Ewangeliach jest, natomiast najstarsze rękopisy Marka mówią tyle:

*One wyszły i uciekły od grobu; ogarnęło je bowiem zdumienie i przestrasz. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały. [Mk 16,8]*

Kropka. W takim dziwnym miejscu kończyła się Ewangelia. Kobiety przychodzą w niedzielny poranek, patrzą: grób jest pusty, uciekają sprzed grobu. Nie ma wzmianki o zmartwychwstaniu. Nie ma mowy o tym, że Jezus się pojawia uczniom itd. Więc było to dość dziwne również dla pierwszych chrześcijan i szybko dopisali zakończenie:

*Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie [Mk 16,9] a później się ukazał uczniom w drodze, przepowiadał znaki, że tym którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą itd.*

To jest końcówka Ewangelii Marka dopisana przez kogoś, a nie przez samego Marka:

*Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów. Ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym. Ci jednak słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć.*

*Potem ukazał się w innej postaci dwom z nich na drodze, gdy szli do wsi. Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli.*

*W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucił im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego.*

*I rzekł do nich: "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie".*

*Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły. [Mk 16,9-20]*

Dlaczego o tym mówimy? Otóż proszę państwa – moja hipoteza polega na tym, że odpowiedź znajdujemy w tych trzech postaciach: Piotr, Jakub i Jan. Mamy mianowicie w Ewangelii Marka trzy sceny, gdzie Jezus pojawia się tylko i wyłącznie z tymi trzema Apostołami, których wybiera.

Pierwsza to jest właśnie ta scena wskrzeszenia córki Jaira [Mk 5,21-43]

Druga to scena przemienienia na Górze Tabor [Mk 9,2-13]

<sup>2</sup> Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. <sup>3</sup> Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. <sup>4</sup> I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. <sup>5</sup> Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: "Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza". <sup>6</sup> Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. <sup>7</sup> I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: "To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!". <sup>8</sup> I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

<sup>9</sup> A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. <sup>10</sup> Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy "powstać z martwych". <sup>11</sup> I pytali Go: "Czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że w pierw musi przyjsć Elias?" <sup>12</sup> Rzekł im w odpowiedzi: "Istotnie, Eliasz przyjdzie najpierw i naprawi wszystko. Ale jak jest napisane o Synu Człowieczym? Ma On wiele cierpieć i być wzgardzonym. <sup>13</sup> Otóż mówię wam: Eliasz już przyszedł i uczynili mu tak, jak chcieli, jak o nim jest napisane".

### Trzecia to jest góra Oliwna [14,32-42]

<sup>32</sup> A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: "Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił". <sup>33</sup> Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i poczył drzeć, i odczuwać trwogę. <sup>34</sup> I rzekł do nich: "Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!" <sup>35</sup> I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby - jeśli to możliwe - ominęła Go ta godzina. <sup>36</sup> I mówił: "Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!"

<sup>37</sup> Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: "Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać?" <sup>38</sup> Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe". <sup>39</sup> Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. <sup>40</sup> Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. <sup>41</sup> Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: "Śpicie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. <sup>42</sup> Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca".

Mamy więc trzy sceny gdzie Jezus wybiera tych trzech uczniów. Sądzę, że Jezus wybiera świadomie tych trzech uczniów, dokładnie do takich trzech momentów, aby przygotować ich na zmartwychwstanie. Mianowicie te trzy wydarzenia podprowadzają uczniów do zmartwychwstania. To pierwsze „córka Jaira” - trzech Apostołów wiedzą po tym wydarzeniu tyle: Jezus jest silniejszy niż śmierć, Jezus ma władzę nad śmiercią. Drugie kiedy bierze ich na „Górę Przemienienia” - widzą chwałę Jezusa zmartwychwstałego, Jezus pokazuje się im w chwale czyli taki jaki będzie po zmartwychwstaniu, co więcej schodząc z Góry Przemienienia (Góry Tabor) zapowiada im zmartwychwstanie „Syn Człowieczy musi umrzeć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie”, czyli wyraźnie przemienienie Jezus łączy ze zmartwychwstaniem. I wreszcie, gdy zaczyna się ten ostateczny moment, który do zmartwychwstania ma doprowadzić, czyli męka, śmierć, i zmartwychwstanie dokładnie na Górze Oliwnej – znowu Jezus bierze tych trzech uczniów jakby chciał im powiedzieć patrzcie, to co było wam pokazane przy córce Jaira związane ze śmiercią i to co było wam zapowiedziane na Górze Przemienienia, że Pan Jezus zmartwychwstanie – właśnie teraz zaczyna się to dzieć i wy jesteście tego świadkami. W związku z tym mógł sobie Marek spokojnie napisać tyle: kobiety przyszły do grobu, zobaczyły, że jest pusty, przestraszyły się i uciekły. I nie musiał tam wprowadzać żadnej sceny o zmartwychwstaniu, bo te trzy wydarzenia zdecydowanie powinny przekonać tych Apostołów, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał. Myślę, że w taki sposób można próbować uzasadnić dlaczego pierwotnie Ewangelia Marka kończyła się bez żadnego opisu chrystofanii. Myślę, że to jest taka zasadnicza rola Piotra, Jakuba i Jana właśnie w Ewangelii Marka.

*Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, **płaczu i głośnego zawodzenia,***

Płacz i głośne zawodzenie to nie tylko naturalny (przypuszczalnie) odruch serca mieszkańców, którzy tam byli, ale do dzisiaj praktykuje się w Izraelu, że gdy ktoś umiera, to sprowadza się tzw. żałobników. Grupa żałobników za czasów Jezusa to była jedna osoba, która grała na flecie i dwie płaczki. Jedna głośno grała, a tamte głośno płakały. Kto był bogatszy, to opłacał więcej osób, żeby zmarłego opłakiwało. Marek podkreśla, że są już żałobnicy, aby pokazać, że rzeczywiście śmierć nastąpiła. Że to



nie jest jakiś letarg, ale z całą pewnością wszyscy wokół są przekonani, że dziecko już umarło i dlatego pojawia się tam grupa żałobników.

*[Jezus] wszedł i rzekł do nich: "Czemu robicie zgiefk i płaczecie? Dziecko **nie umarło, tylko śpi**".*

Otóż nie tylko na starożytnym Bliskim Wschodzie, ale również w tradycji greckiej i pewnie łacińskiej „sen” bardzo często jest symbolem śmierci. Mówiąc o śmierci np. wielu poetów mówi o śnie np. że *zasnął snem wiecznym*. Wiemy, że w mitologii greckiej występuje dwóch braci bliźniaków Tanatos i Hypnos, czyli Śmierć i Sen. Właśnie Jezus posługuje się tutaj symbolem snu oznaczającego śmierć, aby pokazać, że ta śmierć akurat, podobna jest oczywiście do snu, z którego można wybudzić i to się za chwilę dzieje.

*I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie **dziecko** leżało.*

Właśnie, ta śmierć staje się o tyle dramatyczna dla Jaira i dla całej rodziny, bo w Izraelu zgodnie z prawem, gdy dziewczynka kończyła dwanaście lat była już zdolna do zamążpójścia i od tego momentu nikt nie nazywał jej „dziecko” ale „kobieta”. Od momentu dwunastu lat była kobietą. Tutaj wydaje się, że dziewczynka zbliża się właśnie do swoich dwunastych urodzin, że to jest tuż, tuż, ponieważ się ją jeszcze nazywa „dziecko” a nie „kobieta”. Dlatego ta śmierć była szczególnie dramatyczna, bo umiera dziecko tuż przed zamążpójściem.



*Ująwszy dziewczynkę **za rękę**, rzekł do niej: "**Talitha kum**", to znaczy: "**Dziewczynko, mówię ci, wstań!**"*

Jezus ujmując dziewczynkę za rękę, co oznacza, że najprawdopodobniej przez najbliższe dwa tygodnie nie powędruje do świątyni a dotknięcie zmarłego powoduje nieczystość rytualną. Znajdujemy się nad jeziorem, a sama podróż do Jerozolimy zajęła by pewnie ze trzy dni. Jeżeli sobie przypomnimy przypowieść o „Miłosiernym Samarytaninie” to tam i kapłan i lewita nie dotykają na wópół umarłego. Niektórzy twierdzą, że nie chcieli zaciągnąć nieczystości rytualnej. Ja bym się z tym kłócił, bo mamy tam wyraźnie napisane „pewien kapłan schodził tą drogą z Jerozolimy do Jerycha”, a skoro schodził to znaczy, że właśnie skończył swą służbę w świątyni i wracał do Jerycha, które było miastem kapłańskim, więc mógł spokojnie komuś takiemu pomóc, bo nie musiał już wracać do świątyni. Ale może taka interpretacja też jest dopuszczalna, że nie pomogli temu człowiekowi, bo uznali go za zmarłego i nie chcieli zaciągnąć nieczystości rytualnej.

*"Talitha kum", to znaczy: "Dziewczynko, mówię ci, wstań!"*

Cuda Jezusa nie mają nic wspólnego z magią! Magia polega na tym, że jest to stała jakaś procedura, pewnych czynności, które trzeba wykonać. Pewnych słów, które trzeba wypowiedzieć tzw. zaklęcie przy pełni księżyca, dokładnie o północy wyciąć takie i takie zioło a później w gotującej wodzie z żabim udkiem. I wypić ten wywar, wypowiadając słowa. Jak ktoś pomyli kolejność słów, albo będzie pięć po północy, no to już nie zadziała – na tym polega magia. Natomiast Marek świadomie chciał pokazać, że cuda Jezusa nie są magią. W związku z tym źle tłumaczy „talitha kum”, bo „talitha kum” znaczy „dziewczynko wstań”, a Marek to przetłumaczył „dziewczynko mówię ci wstań”. Tam nie ma sformułowania „mówię ci” – tak jakby chciał pokazać: to nie jest żadne zaklęcie. Można powiedzieć „dziewczynko wstań”, można powiedzieć „dziewczynko mówię ci wstań”, albo powiedzieć „córko Jaira obudź się ze śmierci”. Można różnych słów użyć, bo to nie jest żadne zaklęcie. Dlatego mamy takie hebrajskie sformułowanie, niezbyt dokładnie przetłumaczone na język grecki.

*Dziewczynka **natychmiast** wstała i chodziła, miała bowiem **dwanaście lat**. I osłupieli wprost ze zdumienia.*

To natychmiast ma podkreślić moc cudotwórczą Jezusa. Moc Jego słowa, że na Jego słowo (to co Jezus wypowie) natychmiast wszystko się staje. I po raz drugi mamy podkreślone, a właściwie po raz pierwszy w tym opowiadaniu: miała bowiem dwanaście lat (to już wyjaśniliśmy), że było to dziecko, które zbliżało się do dwunastego roku, kiedy, zgodnie z izraelskim prawem, wchodziło w wiek dorosły. Jednocześnie, dwunastka nawiązuje do dwunastu lat cierpienia na krwotok kobiety, którą Jezus wcześniej uzdrowił.

*Przykazał im też z naciskiem, **żeby nikt o tym nie wiedział**, i polecił, aby jej dano **jeść**.*

Dlaczego Jezus przykazuje z naciskiem aby nikt o tym nie wiedział?

Mamy w Ewangelii Marka do czynienia z takim zjawiskiem, które niemieccy uczeni określili jako Messiasgeheimnisses czyli *tajemnica Mesjańska*. Co to takiego? Tajemnica Mesjańska polega na tym, że do pewnego momentu w Ewangelii Marka, dokładnie do ósmego rozdziału dwudziestego dziewiątego wiersza, gdy Jezus dokonuje jakiegoś cudu to zakazuje, aby o nim rozpowiadano. Natomiast po 8,29 już nie ma tego zakazu. Gdy Jezus dokonuje jakiegoś cudu można o nim mówić.

Dlaczego? Wielu się pytało. Co jest w tym 8,29 takiego dziwnego??? Otóż w 8,29 mamy wyznanie Piotra, który mówi do Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz”. Jezus wcześniej pyta: „za kogo mnie ludzie uważają?”, „za kogo wy mnie uważacie?”. W końcu Piotr daje właściwą odpowiedź: „Ty jesteś Mesjasz”.

Żydzi spodziewali się, że gdy przyjdzie, będzie dokonywał cudów, będzie uzdrawiał, będzie oczyszczał trędowatych. Bazowali bowiem na tekście zaczerpniętym z Proroaka Izajasza, które to proroctwo Jezus odnosi do siebie. Gdybyśmy otworzyli czwarty rozdział Ewangelii Łukasza od szesnastego wiersza czytamy to proroctwo:

<sup>16</sup> *Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać.* <sup>17</sup> *Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:*

<sup>18</sup> *Duch Pański spoczywa na Mnie,  
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,  
abym ubogim niósł dobrą nowinę,  
więźniom głosił wolność,  
a niewidomym przejrzenie;*



*abym uciśnionych odsyłał wolnymi,*

<sup>19</sup> *abym obwoływał rok łaski od Pana.*

<sup>20</sup> *Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione.* <sup>21</sup> *Począł więc mówić do nich: "Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli".*

[Łk 4,16-21]

Więc Żydzi spodziewali się, że Mesjasz kiedy się pojawi będzie dokonywał cudów.

Cała rzecz w tzw. tajemnicy Mesjańskiej polega na tym, że Żydzi spodziewali się Mesjasza, który byłby przywódcą politycznym, który poprowadzi Żydów do walki przeciwko Rzymianom, wyzwoli Naród Wybrany spod panowania Rzymian i ustanowi Izrael Królestwem na wzór Królestwa Dawida i Salomona. Czyli ustanowi teokratyczne państwo, wolne od wszelkich obcych wpływów. Tak Żydzi rozumieli misję Mesjasza. A Jezus od samego początku, gdy zgromadził swych uczniów tłumaczył im, że nie na tym polega misja Mesjasza. Mesjasz nie wyzwoli spod panowania Rzymian, ale wyzwoli spod panowania grzechu. W związku z tym, gdyby Jezus od samego początku (kiedy nawet Jego uczniowie jeszcze nie rozumieli i spodziewali się, że Mesjasz wyzwoli spod panowania Rzymian) pozwolił uczniom opowiadać o cudach, to bardzo szybko obwołaliby Go Mesjaszem i później by się zawiedli. Jezus bowiem wcale nie chciał ich wyzwolić spod panowania Rzymian. Dopiero kiedy uczniowie „załapali”, że to jest Mesjasz, ale nie w kategoriach politycznych, tylko w kategoriach duchowych, kiedy Piotr zrozumiał i wyznał „Ty jesteś Mesjasz” – od tego momentu w Ewangelii Marka ten zakaz już się nie pojawia i można mówić o tym, że Jezus jest Mesjaszem. Trzeba jednak zawsze dodawać „jest to Mesjasz, który będzie cierpiał, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Czyli Mesjasz, który nie ma celu politycznego, ale ma na celu wyzwolenie duchowe z niewoli grzechu.

Amen